

Plany wprowadzenia podatku cyfrowego w Czechach

Krzysztof Dębiec

22 stycznia czeska Izba Poselska zaaprobowała w pierwszym czytaniu rządowy projekt wprowadzenia podatku cyfrowego i skierowała go do dalszych prac w komisjach parlamentarnych. Zgodnie z nim podatek mają płacić koncerny internetowe, których roczne obroty na całym świecie przekraczają 750 mln euro, a jednocześnie osiągają w Czechach utarg w wysokości co najmniej 100 mln koron (ok. 4 mln euro). Do kasy państwowej odprowadzane ma być 7% utargu z Czech. W praktyce podatek dotknąłby głównie amerykańskie koncerny operujące w skali światowej, takie jak Google, Amazon, Facebook czy Apple (dlatego nazywany jest on tzw. podatkiem GAFA). Czeski rząd liczy, że roczny zysk budżetu państwa z tego tytułu wyniesie ok. 200 mln euro.

Celem planowanych zmian jest doprowadzenie do sytuacji, w której koncerny internetowe będą płaciły podatki proporcjonalne do skali ich działalności w Czechach (w tym wykorzystania miejscowej infrastruktury internetowej). Obecnie wiele z nich rozlicza się tylko w państwach, w których mieszczą się ich europejskie centrale (najczęściej są to kraje specjalizujące się w przyciąganiu gigantów IT poprzez niższe stawki podatkowe, np. Irlandia czy Holandia). Czechy chcą zastosować tzw. model DST (*digital services tax*), oparty na propozycji Komisji Europejskiej z marca 2018 r. Zakłada on wliczanie do opodatkowanego utargu z Czech m.in. opłat za reklamy targetowane na stronach internetowych czy płatne usługi w sieciach społecznościowych. Opodatkowaniu podlegałyby także usługi takich firm jak Airbnb czy Uber. Z kolei wyłączone z podatku mają być sklepy internetowe i usługi związane z grami komputerowymi. Propozycja KE nie została ostatecznie przyjęta na poziomie ministrów finansów państw członkowskich wiosną 2019 r. z uwagi na sprzeciw kilku z nich (np. Irlandia forsowała opodatkowanie zysku zamiast utargu, a Dania obawiała się, że podatek jest sprzeczny z umowami o podwójnym opodatkowaniu i może narazić państwa na spory arbitrażowe). Większość państw poparła natomiast szukanie rozwiązania na poziomie OECD, dlatego UE włączyła się w globalne negocjacje pod egidą tej organizacji.

Komentarz

- Skierowanie projektu podatku cyfrowego na ścieżkę legislacyjną doprowadziło do zgrzytu w dobrze rozwijającej się współpracy Czech z USA. Przed niespełna rokiem premier Andrej Babiš (ANO) został przyjęty w Białym Domu przez prezydenta Donalda Trumpa (było to pierwsze takie spotkanie od 2011 r.). Czechy jako pierwsze państwo w Europie w grudniu 2018 r. formalnie ostrzegły krajowych operatorów krytycznej infrastruktury informatycznej przed sprzętem chińskich producentów Huawei i ZTE (z

uwagi na zagrożenie bezpieczeństwa państwa), co zostało pozytywnie przyjęte w Waszyngtonie. Elementem wzmacniania stosunków z USA jest też zapowiedź zwiększania wydatków na obronność (w tym roku mają one wynieść 2,9 mld euro – najwięcej w historii; zarazem w relacji do PKB zaplanowano wzrost z 1,3% w br. do 2% w roku 2024), a zwłaszcza wybór (bez przetargu) 12 śmigłowców Bell w procesie modernizacji czeskiej armii (12 grudnia 2019 r. podpisano międzyrządową umowę na kwotę ok. 580 mln euro). Rozpoczęcie prac nad wprowadzeniem podatku cyfrowego spotkało się jednak z krytyką Waszyngtonu. Prowadzone od kilku miesięcy zakulisowe rozmowy na ten temat nie doprowadziły do kompromisu, a w grudniu 2019 r. ambasador USA na łamach dziennika „Lidové noviny” zagroził, że jeśli ustawa zostanie przyjęta, to strona amerykańska podejmie kroki odwetowe.

- Czechy prawdopodobnie będą odwlekać podjęcie decyzji w sprawie wprowadzenia podatku, możliwe jest też zmniejszenie jego wymiaru. Propozycje obniżenia stopy z 7% do poziomu między 3 a 5% zgłosili już posłowie opozycji, a szef klubu ANO nie wykluczył, że się do tego przychyli. Jeszcze w 2020 r. mają zostać zakończone prace OECD nad wypracowaniem wspólnych rozwiązań w tej dziedzinie, co – podobnie jak skoordynowane podejście na poziomie UE – pozwoliłoby czeskim władzom uniknąć dalszych kontrowersji w stosunkach dwustronnych z USA. Scenariusz ten potwierdzają wypowiedzi ministra spraw zagranicznych Tomáša Petříčka (Czeska Partia Socjaldemokratyczna, ČSSD), który wskazywał, że czeski podatek cyfrowy byłby krokiem tymczasowym, przyjętym do czasu znalezienia „rozwiązania międzynarodowego”.
- Przeciwno szybkiemu wprowadzaniu podatku cyfrowego przemawiają nieudane próby wdrożenia go we Francji (i to w mniejszej wysokości – 3%). USA zareagowały na nie groźbą nałożenia ceł na produkty, w których eksporcie specjalizuje się Francja (np. 100% cła na wino). W konsekwencji Paryż zawiesił pobór podatku do czasu osiągnięcia kompromisu w OECD (jeśli to nie nastąpi, to podatek ma być egzekwowany z mocą wsteczną). Czescy ekonomiści obawiają się, że amerykańskimi cłami mogłyby zostać obłożone główne pozycje dynamicznie rozwijającego się czeskiego eksportu do USA (około 4 mld euro w 2019 r., wzrost o 18% r/r), do których należą m.in. silniki i opony. W rezultacie pozytywny wpływ budżetowy podatku zostałby zneutralizowany. Obaw nie kryją też czeskie firmy, którym udało się zbudować silną pozycję na rynku amerykańskim. Podatek cyfrowy mógłby też postawić pod znakiem zapytania współpracę z amerykańskimi instytucjami na polu sztucznej inteligencji, co osłabiłoby pozycję państwa w staraniach o stworzenie w Pradze jednego z czterech unijnych centrów doskonałości w tym obszarze. Ponadto w Czechach, mocno powiązanych gospodarczo z Niemcami, z niepokojem śledzone są wszelkie handlowe napięcia między USA a UE, zwłaszcza ze względu na ryzyko obłożenia amerykańskim cłem samochodów produkowanych w Unii.
- Choć za propozycję legislacyjną podatku cyfrowego formalnie odpowiada kontrolowane przez ANO Ministerstwo Finansów, jego głównym orędownikiem jest koalicyjna ČSSD. Gdy oba ugrupowania osiągnęły kompromis w tej sprawie w kwietniu 2019 r., socjaldemokraci podkreślali, że to oni przeforsowali podniesienie rozpatrywanej stawki z 3–5% do 7%. Także ich reakcje na zapowiedzi amerykańskiego odwetu są ostrzejsze. O ile premier Babiš jedynie osłabił swoje wcześniejsze deklaracje o osiągnięciu do 2024 r. wydatków na obronność w wysokości 2% PKB, o tyle wicepremier Jan Hamáček z ČSSD

zasugerował wręcz, że decyzja o kupnie śmigłowców z USA może zostać zmieniona. Wypowiedź ta była też gestem w stronę tej części lewicowego elektoratu niechętnego USA, o który ČSSD rywalizuje z komunistami i Partią Piratów, wyrastającą na główną siłę opozycji. Zabiegi o wprowadzenie podatku cyfrowego socjaldemokraci wpisują w starania o pozyskanie środków na bardziej szczodłą politykę socjalną. Istotną rolę odgrywa w nich hasło przeciwdziałania wyprowadzaniu zysków z kraju przez koncerny zagraniczne. Poza podatkiem cyfrowym od dawna postulują oni wprowadzenie podatku bankowego (progresywny podatek od aktywów bankowych w wysokości od 0,05% do 0,3%). Sprzeciwia się temu jednak Babiš, ponieważ przełożyłoby się to na pogorszenie warunków kredytowania firm (w tym jego silnie zadłużonego koncernu Agrofert) przez banki.